Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

Prenumerata wynosi: zł. 5 kwartalnie, zł. 20 rocznie. P.K.O. 8801.

ROK VI. № 158. 20 Kwietnia 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 1 zł.

PRO PATRIA

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

ROK VI. № 158. 20 Kwietnia 1929.

TREŚĆ NUMERU:

Składano w Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3.
Tłoczono w Drukarni „Lech" Warszawa, Koszykowa 33.

Każdy człowiek wykształcony humanistycznie i trzymający swój umysł w rygorach nie zapomni o tem, że pojęcia „wstecz" lub „naprzód" mają znaczenie jedynie relatywne, to jest są w stosunku do jakiegoś punktu, od którego się liczą. Bez wskazania tego punktu pojęcie „ewolucji" jest zupełnie czczem i naprawdę frazesem, bo czczemu pomyśleniu nie odpowiada żadna treść konkretna lecz całkiem dowolna.

„Postęp", „reakcja", „ewolucja" są to typowe sposoby mistyfikacyjne demokracji i demagogji.

Jeżeli w dobrej wierze — świadczy to o grubości intelektu, nieczułego na prawdę.

WALKA O USTRÓJ.

Około Rubikonu.

Marszałek Piłsudski wygłosił nową enuncjację dla szerokiego ogółu w związku z oddaniem pod sąd parlamentarny p. Czechowicza. Stylem szekspirowskim nazwał sejmowiczów „fajdanami".

Że demokracje parlamentarne są najzłośliwszą chorobą, „dżumą polityczną", jak się wyraża Fustel de Coulanges, nie stanowi to nowości dla czytelników „Pro Patria". Mamy przekonanie zupełne, że przy quasi obowiązującym ustroju politycznym Polski, nie tylko nie poprawi się stan materjalny, ani intelektualny, ani moralny, ale na wszystkich tych terenach może być pogorszenie i dalszy rozkład sił żywotnych. Wiemy z pewnością niemal absolutną, że od chwili, gdy w starej Polsce zaczęły działać sejmy demokratyczne szlachty, nic nie mogło zapobiedz temu, że właściwymi kierownikami polityki państwa naszego byli ambasadorowie państw obcych. Nie dlatego, aby wszyscy posłowie mieli być gotówką przekupieni, a nawet nie gotówką, np. honorami, ale z natury rzeczy, z powodu rywalizacji stronnictw, frakcyj, klik i rodzin. Jeżeli było tak już 300 lat temu, to ileż musi być gorzej dzisiaj, gdy odgrywają rolę nowe formacje demokratyczne, jak socjaliści i komuniści, rozognione mniejszości narodowe i różne inne związki międzynarodowe? Człowiek logiczny musi na to powtórzyć z Dantem: „Lasciate ogni speranza".

Nie będziemy przeto dowodzili dłużej, że marszałek Piłsudski w swoim ataku słownym na „fajdanów" ma zupełną rację historyczną i aktualną. Najlepsi ludzie w atmosferze tych szachrajstw, jeżeli nie staną się tak samo krakającemi wronami, to conajmniej zgłupieć muszą przez nieustanny kompromis z prawdą, z rozumem i z dobrem. Sit modus in

rebus. Żądanie mieć ludzi idealnych jest dziecinne. Ale żądanie miary we wszystkiem jest rzeczą zdrowego sensu.

Więc nie oczywista racja zastąpienia sejmowładztwa zastanawiać nas może w omawianej enuncjacji, ale charakterystyczna atmosfera, jaka się na skutek tej enuncjacji wytworzyła.

Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do tego, że gdy marsz. Piłsudski uważał za stosowne wystąpić z jakiemś oświadczeniem publicznem, wszystko cokolwiek napisał, było przez „endeków“ nienawidzone, a przez orjentację ak zwaną lewicową przyjmowane, mało z aplauzem, — z fetyszyzmem rabinicznym. Naraz się coś odmieniło. Ten nowy list publiczny został przyjęty przez tych ludzi „lewicowych“ i poprzednich adorantów z uśmiechem złośliwym, jakgdyby się coś popsuło. Jest to tem znamienniejsze, że w tym nowym liście czytelnik uważny dostrzeże daleko mniej akcentów osobistych, które bywały poprzednio, a więcej krytyki objektywnej, związanej z rzeczywistem położeniem kraju poza animozjami ludzi.

Cóż więc jest powodem niełaski poprzednich adorantów?

Kto chce widzieć, ten zobaczy.

Nietrudno.

W oświadczeniach poprzednich marsz. Piłsudski masakrował wprawdzie, co wpadło pod rękę, na prawo i na lewo, jednakże pod szablę nie dostał się żaden żydek, bo ci wiedzą, gdzie raki zimują i słyszą, jak trawa rośnie. Śpiewali hymny.

Skoro jednak scharakteryzował, jako hebesa, głównego cymbalistę sejmu „polskiego“ p. Liebermana, który obiecuje Polsce statuę konwencji i gilotynę (przy aplauzie Sejmu), żydzi zaczynają organizować „opinję“ przeciwko marsz. Piłsudskiemu. Idą szepty, spojrzenia „delikatne“, wskazywania palcem na głowę, trząchania brodą i t. p. „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan“ ... Cóż?

Co żyd krzyknie, w to Polacy zaraz uwierzą i powtórzą. I to ma być „opinja“?

Lapidarność wyrażeń marsz. Piłsudskiego, acz duża, jest jeszcze poniżej prawdy. Niechaj to chamstwo w Polsce nie udaje Wersalów. Ktoś słusznie powiedział, że to dziesięciolecie Polski było okradaniem Wawelu z widelców i nożów.

My tu w „Pro Patria“ nie mamy przywilejów legjonistów, ani orderów Sanacji. Zarzucamy rządowi, że nie zawiesił Konstytucji na czas jakiś, potrzebny do opracowania i przygotowania nowej monarchicznej, a jednocześnie nie unicestwił partyj, lecz karmił ich djetami, jak dyrektor cyrku swoją faunę, przeznaczoną do przedstawień. Krokodyle urosły jeszcze. Ale jeżeli ma się odpowiedzieć na fakty i wybierać: p. marsz. Piłsudski czy Lieberman z całą jego klijentelą, nie wahamy się ani trochę.

Idziemy z Polakiem.

Stator.

Kto ma dać Polsce monarchę?

Znając z lat przedwojennych kroki obecnego Marszałka Polski, należy zastanowić się nad tem wszystkiem, co dziś nazwisko jego z jednej strony uczyniło wielkiem, z drugiej pomnaża mu wrogów nawet w tych szeregach, które jemu zawdzięczają swoje wybitne nawet stanowiska.

Strzelec — Polska Organizacja Wojskowa a następnie Legjony, wyrastały po cichu i niemal w sekrecie pod okiem tych, co na wskrzeszenie Polski niepodległej dawno już krzyżyk położyli, przymknęli oczy na kajdany i mrozy Syberji, woleli upodlenie i ordery, aniżeli wolną Ojczyznę.

Jako człowiek nie z towarzystwa tych, którzy przywłaszczyli sobie prawo „być narodem" i o losach jego decydować w miarę korzyści osobistych z Wiednia, Berlina czy Petersburga płynących, Piłsudski był lekceważony dlatego, że zwyczajem nam tylko właściwym nie zastanawiano się nad koniecznością dziejową, nad testamentem praojców, nad jego ideją, nie wchodzono w jego rozum polityczny i jego przewidywania, nie sądzono go z czynów, poświęcenia i wartości, ale z nazwiska bez... koligacji!!!

To też nie wola możnych i spadkobierców możnych grabarzy Ojczyzny, ale siła od dołu płynąca postawiła go na czele tych, co z orężem w ręku, a nie we fraku na ramionach, upomnieć się mieli o nieprzedawnione prawa do samodzielnego życia narodu.

Brak ofiarności i zrozumienia sprawy a następnie wstyd tych, co pierwsi powinni siłą swoją moralną i materjalną iść za nim, sprawiły, że kiedy ostrzem bagnetów dał mata tym wszystkim, co Polskę mieli na ustach jedynie dla popisu na publicznych zebraniach, a osobisty interes w sercu i na „konwentyklach salonowych", z zazdrości że to „on" a nie „oni", stanęli przeciw niemu jedni jawnie, drudzy podziemnie. To przyczyna dzisiejszej naszej niedoli w odrodzonej Ojczyźnie i kompromitacji wobec zagranicy.

Gdyby nie obłudnie ale szczerze i serdecznie stanął pod jego wyłączną wolą cały naród polski, wszystkie jego warstwy, gdyby mógł mieć obok siebie i przy sobie tak oddanych sobie ludzi, jak niegdyś Napoleon, gdyby od pierwszych chwil jego rządzenia czy przodowania nie rzucano mu kłód pod nogi ale tak zaufano, jak zaufały mu w polu obdarte, głodne i zawszone leguny, jak zaufać należało temu, co wolną nam dał Ojczyznę, — nasza pieśń zmartwychwstańcza rozbrzmiewała by dziś od Gdańska do Kijowa a rozkuty z kajdan oręż polski chwałą swą dotarłby do wszystkich zakątków świata!

Niestety! Jak Kościuszkę zdrada magnata i nieposłuszeństwo powaliły na polach maciejowskich, tak zazdrość, nieposłuszeństwo i wichrzenia „niezadowolonych" z wielkości czynów Piłsudskiego, pchają biedną naszą Polskę w objęcia nowej a strasznej niewoli, w kajdany nie carską już ręką ukutych, ale... własną!

Partyjnictwo tych, co bez oddania kropelki krwi MATCE-OJCZYŹNIE, bogacą się na niej kosztem jej życia; nieposłuszeństwo poddanych mu

organów, brak szybkiego a dostojnego wymiaru sprawiedliwości i poczucia godności czy odpowiedzialności tych, co z jego ramienia państwem rządzą — oto przyczyny niezadowolenia, które przez podłe jednostki coraz silniej podniecane, nic dobrego nie wróżą dla dopiero co zmartwychwstałego i konsolidującego się narodu.

Wszystkie kroki i zamierzenia Piłsudskiego dowodzą, że nie należy on już dzisiaj jako własność jednej tylko partji, że stał się własnością całego narodu, że wielkość jego przechodzi miarę wielkości przeciętnego człowieka, że stoi w rzędzie najgenjalniejszych naszych bohaterów, których przewyższa tem, że co oni bronili tylko, on stworzył, bo wydobył z grobu to, co potęgi świata do niego wrzuciły i potrójnym granitem przywaliły.

A kiedy po znojach i hurmach wojennych chciał bodaj na chwilę odpocząć na łonie rodziny po dokonaniu nieśmiertelnego i takiego dzieła, co musiało zrujnować walką z caratem nadszarpane jego siły fizyczne,— zaczęto go szczypać moralnie a dzieło jego, wolną Ojczyznę, tak pchać na nowo do grobu, że bez odpoczynku należytego, musiał na czele wiernych sobie żołnierzy stanąć nad wykopaną nową dla Ojczyzny mogiłą i ostrzem bagnetów powstrzymać grabarzy!

I rozpoczęła się walka! Zwycięski wódz nad zewnętrznym wrogiem Ojczyzny, borykać się musi z wrogiem tym samym, z którym borykał się i Sobieski i Batory i Stanisław August! A wróg ten składa się z rodaków, co z ostatniej haniebnej niewoli stuletniej wyrośli na zdolnych rycerzy oszczerstw, zazdrości, zbierania plonów jego pracy pod siebie; niszczenia, bo obżerania Ojczyzny, ale nie na ludzi pracy twórczej i wypełnienia obowiązków na oddanych sobie posterunkach tak, jak dobro państwa wymaga. Trzy sejmy dowodem tego, że społeczeństwo, niewolą i służalczością podłą shańbione, nie umie z łona swego wydobyć szlachetnych i prawych przedstawicieli do współpracy z nim, do rządzenia państwem, bo wybiera tylko takich w przeważającej liczbie, co posłowanie uważają za sposób czy środek do osobistych materjalnych korzyści, co głosy zyskują złotem ale nie prawością swego życia, nie wiedzą i rozumem politycznym.

Jeżeli Sejm temu, któremu zawdzięcza swe istnienie, temu który naród ze stuletniej wydarł niewoli, rzuca kłody w jego pracy twórczej, — jeżeli dzięki zdrajcom i szpiegom, których Sejm nie chce widzieć, wysiłki prawych obywateli idą na marne, to każdy kto nie chce nowej niewoli, któremu miła jest Ojczyzna wolna, — musi się zgodzić na to, że dziś jedynym ratunkiem dla Polski jest silna Monarchja dziedziczna, bo tylko monarcha jest zdolny bezlitośnie zniszczyć partyjnictwo, do rządu powołać nie partyjników ale przed sobą tylko odpowiedzialnych ministrów a każdy szept zdrajców, stojących na żołdzie zagranicy, bezlitośnie pozbawić praw i nazwiska Polaka. Kto w Polsce żyć chce, musi dla Polski pracować, z własnej w niej żyć pracy, a nie być pasorzytem lub żołdakiem tego hufca zbrojnego, jaki wróg odwieczny w granicach naszego państwa złotem utrzymuje.

Sejmy wydały ludzi co nie dla państwa, ale dla pohańbienia narodu pracują, ludzi co udowodnili, że nie są zdolni być tego państwa ozdobą, ale jego zakałą- Tacy panowie posłowie nie dadzą narodowi konstytucji

takiej, coby utrwaliła byt i praworządność państwa, bo uchwalać ją będą z punktu widzenia partyjnego a nie państwowego, z punktu wolności wichrzenia i osobistych korzyści!

Tylko monarcha uczynić to może, monarcha, który, oparty o rozum twórczy uczonych polskich, wyda i ogłosi konstytucję nienaruszalną, silną i możną utrwalić byt państwa przy ogólnem zadowoleniu społeczeństwa.

Monarchę powita cały naród polski z takim serdecznym entuzjazmem, z jakim witał nieśmiertelne zwycięstwo nad Wisłą!

Lecz kto to ma zrobić? Nie Sejm, nie społeczeństwo rozbite na partje i partyjki, na szpiegów i płatnych rozbijaczy, ale ten, co mocą swej wielkości trudem swej pracy zdobytej, dał nam i wolną Ojczyznę i jej prezydentów i który stworzył z niczego najsilniejszą jej obronę, bo wspaniałą a miłością Ojczyzny owianą armję!

W Polsce żaden Prezydent, żaden Sejm rządzić nie może, w Polsce tylko aureolą swego najdostojniejszego urzędu otoczony Król, oparty o miłość całego narodu, wypływającą z zadowolenia wszystkich warstw — może utrwalić niepodległość i dostojną sprawiedliwość dla prawych a należną karę dla złych i nie miłością Ojczyzny ale partyjnictwem owianych obywateli.

Do tego kroku należy nakłonić Marszalka, by wielkość jego imienia nie utonęła w powodzi ludzi złej woli a czy On sam berło Jagiellonów ujmie w swe ręce, czy na tron wprowadzi innego Monarchę, stanie przy nim cały zdrowo patrzący naród tak, jak stanęli ongi przy nim ci straceńcy, co wolną Ojczyznę wyrąbali wśród wolnych narodów Europy.

I Napoleon nie czekał na łaskę i uznanie swych zwycięstw i ukoronowanie przez naród, kładąc jednak na swe skronie cesarską koronę robił to w imieniu całego narodu, jako narodu tego najdostojniejszą oznakę i widomą jego bezgraniczną władzę! *Dr. N.*

Myśli o Ustroju.

Jeżeli chcemy, żeby Polska nie stawała się łupem cudzego łakomstwa, żeby wolność nie upadła pod przemocą szczęściem uniesionego Wodza, starajmy się o to jak najusilniej, aby rząd nasz miał zawsze Króla.

Anonyma Listów kilka. *Hugo Kołłątaj.*

*

Niema szczęśliwszego państwa nad to, na którego czele stoi Król.

Państwo. *Platon.*

*

To co dzieje się w krańcowej demokracji, jest tyranją.

Politeja. *Arystoteles.*

Z gospodarki leśnej.

JAK SIĘ RZĄDZIMY?

Winien być jaknajprędzej zlikwidowany system utrzymywania w Polsce na wysokich państwowych stanowiskach gospodarczych szefów-teoretyków bez doświadczenia i inicjatywy, nie umiejących zaprowadzić u siebie odpowiedniego systemu kontrolującego.

Praca i wysiłki całego społeczeństwa idą na marne i nie wyrównają strat, spowodowanych przez karygodne niedołęstwo tych ludzi.

Zdaniem ogólnem w Niemczech panującem jest przekonanie, że Polska dzisiejsza, swych zagadnień gospodarczych nie rozwiąże i upadek jej polityczny nastąpić musi po osłabieniu struktury wewnętrzno - ekonomicznej.

Uprzedzenie Niemców do „Polnische Wirtschaft", pomimo pozorów postępu na niektórych polach, jest im widocznie zbyt znane, jeżeli takie przekonanie się utrzymuje.

Naogół Niemcy dzisiejsze, pomimo demoralizacji sprowadzonej przez walkę partyj, zachowały dawny system i rygor administracyjny. Niemcy przedwojenne naukę administrowania, czyli umiejętność rządzenia, rozumieli jako połączenie specjalnych studjów z praktyką wykazaną, w życiu samodzielnem.

Poszanowanie więc w Niemczech jednostek, które to życie samodzielne „na własnej skórze", t. j. we własnych warsztatach pracy handlowej lub przemysłowej zdobyły, jest tak znaczne, że jednostka, która wykaże się w Niemczech 10 latami takiej samodzielnej pracy, mając wykształcenie ogólnie średnie — pozyskuje pełne prawa obywatela z wyższem uniwersyteckiem wykształceniem.

W Polsce praktyka administrowania czyli sztuka rządzenia, doświadczenie, rutyna, znajomość ludzi i życia oraz systemów pracy — są to rzeczy najczęściej lekceważone i uznawane prawie że za zbyteczne przy obsadzaniu najwyższych stanowisk, wymagających doświadczenia administracyjnego. Przypadkowość, protekcja partji lub kliki zwolenników zastępuje selekcję i dojście do mety najzdolniejszym.

Jako jaskrawy przykład niezdrowych i nienormalnych w tym względzie stosunków w Polsce może być fakt utrzymywania się w Polsce prawie przez 4 lata na stanowisku ministra kolei a przez 6 lat na stanowisku vice-ministra p. E., inżyniera, konstruktora mostów żelaznych, który przez 30 lat swej poprzedniej praktyki żadnej innej specjalności w kolejnictwie dokładnie nie znał i żadnej administracyjnej praktyki nie posiadał.

Jednakże oba te wysokie stanowiska t. j. ministra i vice-ministra zajmował i tylko wyjście do emerytury zwolniło kolejnictwo polskie od tak niedołężnego i szkodliwego administratora, jakim był p. E.

Osoby, które kolejnictwo bliżej znają, twierdzą, że straty wynikłe nie tylko z zamętu i kradzieży, lecz z braku wszelkiego systemu w pierwszych 4 latach kolejnictwa i z niedorzecznych kontraktów, zawartych przez inż. E. z „Orbisem" i ze „Stocznią Gdańską" za okres 10 lat jego „urzędowania", dosięgają 2—3 miljardów złotych.

Drugim jaskrawym przykładem „nieodpowiedniego człowieka na nieodpowiedniem stanowisku" w Polsce, przyczyniającym także wielomiljardowe straty — iest osoba p. J. M. — szefa Departamentu Lasów Państwowych Min. Roln. i Dóbr Państwowych.

W artykule „Źródło zła" (Nr. 157 „Pro Patria") pisałem: „lasy państwowe stoją otworem dla wszystkich, kto chce je eksploatować do spółki z administracją leśną".

Zapewne każdy z czytających to zdanie zrozumiał, o co tu chodzi. Zarzut dla nieuczciwej administracji lasów państwowych dość poważny.

Jednakże aby udowodnić, że miałem i mam dane do postawienia swego oskarżenia w formie powyższej p. szefowi Departamentu Lasów Państwowych, pozwolę sobie skreślić warunki, w jakich gospodarkę w lasach państwowych Polski niepodległej poznałem:

Jako młody technik, nie widząc przyszłości dla siebie u zaborców na posadzie kolejowej, w myśl przysłowia „nie święci garnki lepią", postanowiłem zdobyć niezależność życiową w przemyśle drzewnym.

Wówczas byłem w Kongresówce pionierem tej dziedziny pracy, opanowanej całkowicie i wyłącznie przez żydów.

Miałem silną wolę i postanowienie, brakło mi dwóch rzeczy: znajomości fachu i pieniędzy,

Jednakże te dwie ostatnie przeszkody z łatwością pokonałem, stosując amerykański system i metody pracy. (Czas jest rzeczą najcenniejszą i nigdy nie należy go marnować i t. p.)

Odrazu spostrzegłem, że panowanie żydów w przemyśle i handlu drzewnym, no i wielkie kapitały, jakie posiadają, wynikają nie tylko z nieuczciwych ich sposobów, lecz także w dużym stopniu opierają się na wybitnej zapobiegliwości, oraz na pracy i energji, jakich ten dział wymaga.

Rezultaty moje były dość wydatne, gdyż po kilku już latach prowadziłem kilka eksploatacyj leśnych w lasach właścicieli prywatnych na Wołyniu i w Grodzieńszczyźnie.

Lasów administrowanych przez Rosjan zaborców unikałem, jako siedlisk wszelkiego złodziejstwa i nadużyć, co było ogólnie znane.

Zapewne nie wielu czytelników, szczególniej zamieszkałych w miastach, zdaje sobie sprawę z tego jak różnorodne i z jakim sprytem i przebiegłością są czynione nadużycia leśne.

Lasy państwowe — to otwarta i nigdy nieprzeliczona kasa majątku narodowego.

Zwartość lasu i przeliczenie sztuk z określeniem przybliżonem wysokości — nie dają dokładnej kubatury drzewa.

To też dokładne określenie ilości masy drzewnej — daje duże pole do nadużyć.

Cóż się dzieje w lasach, jeżeli kilku funkcjonarjuszy wejdzie w zmowę z nieuczciwym eksploatatorem lasu?

Zwykle w takich razach właściciel lasu jest w haniebny sposób okradziony, często o tem nawet nie wiedząc.

To też b. wielu właścicieli lasów, nauczonych doświadczeniem, żydów do lasu z zasady nie puszczało, wyrębując i wywożąc do stacji kolejowej własną administracją wszystkie sortymenty drzewa, jakie las dawał. Po ruinie w r. 1915 gospodarstw leśnych i tartaków w Grodzieńszczyźnie i na Wołyniu i po wznowieniu pracy w okresie okupacji niemieckiej, zaofiarowałem swe usługi nowopowstałej Administracji Lasów Państwowych w Polsce, i objąłem kilka poważniejszych objektów leśnych w r. 1919.

Stanowisko szefa Departamentu Leśnego objął członek „Wyzwolenia" p. J. M. (i obecnie ten urząd piastujący), b. kontroler Ordynacji Zamoyskiej w Lubelszczyźnie.

Tak jak minister kolei, inżynier — konstruktor, tak i b. kontroler leśny p. J. M. wprowadził taki dobry system przy którym... referent gospodarczy jednej z Dyrekcyj mógł z łatwością dokonać malwersacyj na sumę aż 50 miljonów złotych!

Dowiadujemy się o tem, ze „Słowa" wileńskiego z dnia 14 b. m. przyczem pismo to nadmienia, że wykonawcami tej afery byli żydzi.*)

Z treści wiadomości podanej przez prasę codzienną wynikałoby, że winien... referent.

Jednakże twierdzę i postaram się dowieść, że jest inaczej.

Zmuszony jestem oskarżyć szefa Departamentu Lasów Państwowych p. J. M., jako leśnika-teoretyka, o wprowadzenie systemu, który oddał lasy państwowe w Polsce, podług wzoru rosyjsko-galicyjskiego, na łaskę wielu nieuczciwych urzędników administracji leśnej i sprzysiężonych z nimi złodziei-przedsiębiorców i kupców leśnych żydów.

Niedawne są czasy kiedy prasa pisała o wielkich nadużyciach popełnionych w Białowieży.

Wogóle ile i na jaką sumę zostało za rządów i podług systemu p. J. M. ukradzione z lasów państwowych w Polsce, napewno ogół zainteresowany nigdy się nie dowie.

Jeżeli jeden referent w jednej Dyrekcji mógł popełnić nadużyć za 50 miljonów złotych, to ile tych nadużyć i na jaką sumę popełniono w 9 Dyrekcjach lasów państwowych, przy takim systemie i przy takim doborze personelu w okresie 10 lat?

Z pewnością sumy te dochodzą do wysokości naszego rocznego budżetu, t. j. do 2—3 miljardów złotych, jeżeli nie są wyższe.

Nie zaszkodzi nadmienić, że szkodliwy i niedołężny administrator lasów państwowych — szef Departamentu Leśnego p. J. M., jako „ideowy wyzwoleniec", jest wielkim rzecznikiem od powstania Polski i protektorem sprawy upaństwowienia wszystkich lasów prywatnych w całej Polsce. Był nawet okres, kiedy w Sejmie sprawy wywłaszczenia wszystkich prywatnych właścicieli lasów gorąco popierał.

W żadnem państwie, a tylko w Polsce, tak nieodpowiedni teoretyk, przez tak długi okres czasu, na tak ważnem finansowo dla Skarbu państwa stanowisku, mógł być tolerowany.

---

*) „Gaz. Warsz." podając i przedrukowując notatkę „Słowa" w № 106 z dnia 16 b. m. narodowość złodziei leśnych żydów celowo opuszcza. Sojusz z żydami widoczny.

Niemieckie pojęcie o „Polnische Wirtschaft“ jest do leśnictwa naszego w lasach państwowych bardzo dobre do zastosowania.

W swoim czasie, t. j. przed 9 laty, już po objęciu kilku objektów leśnych do eksploatacji w lasach państwowych, wykazywałem p. J. M. w specjalnym złożonym referacie:

1) niedopuszczalność do gospodarowania w lasach państwowych osób nieznanej i podejrzanej konduity, (przedewszystkiem żydów, celujących w przekupstwie i oszustwie).

2) wielką demoralizację personelu administracyjnego lasów państwowych, spowodowaną tylko przypadkowym doborem oraz urzędowaniem, w systemie i w warunkach nieodpowiednich.

3) liczne nocne kradzieże z lasów państwowych, wynikające z braku zorganizowanego dozoru nocnego na szlakach i drogach wywozowych, szczegolniej w bliskości miast.

Obecny szef Departamentu Leśnego p. J. M. b. nieżyczliwie wtedy przyjął moje spostrzeżenia, oparte na zetknięciu się z życiem i dokładnem poznaniu warunków nadużyć *żydów* w lasach przezemnie eksploatowanych. Podwładni zaś p. szefa Departamentu zupełnie wrogo odnieśli się do mnie, kiedy dowiedzieli się, że nie oglądając się na zarządzenia zgóry zacząłem na swoją rękę tępić nadużycia leśne, czynione w lasach państwowych, komunikując drogą oficjalną Dyrekcjom Lasów państwowych o większych nadużyciach, co wskutku doprowadziło niektórych nieuczciwych nadleśniczych i leśniczych lasów państwowych za kratki więzienne.

Jednakże wkrótce na własnej skórze przekonałem się, że takich rzeczy w Polsce niepodległej bezkarnie robić nie można. Prędko doszedłem też do przekonania, że b. liczni uczciwi urzędnicy w lasach państwowych są słabi i niezorganizowani, zaś nieuczciwi są mściwi, zorganizowani i solidarni. Przy systemie p. J. M. wydaleni za nadużycia (insp. Smorczewski i inni) wkrótce powracali na stanowiska i zorganizowali dla mnie odwet.

Skutek tego odwetu był taki, że uniemożliwiono mi wkrótce egzystencję, zabierając za pretensję w swoim terminie nie zgłoszone cały majątek mój i moich kilkunastu wspólników.

Stałemi szykanami i terorem zmuszony byłem cały dział przemysłowy interesu mego, zlikwidować, zwalniając do 1000 robotników i wyrzucając na bruk 95 osób doborowego personelu biurowego i technicznego firmy.

Działanie zorganizowanych niszczycieli polskich firm leśnych w tym pojedyńczym wypadku i w b. licznych innych było wyraźne. Polegało ono na zniechęceniu do pracy i całkowitem usunięciu z lasów państwowych przemysłowcow-polaków, jako czynnika niedyskretnego, a więc dla nieuczciwych urzędników niedogodnego i na dopuszczeniu kupców i przemysłowców *żydów*, jako elementu pewniejszego, dyskretniejszego do wspólnego robienia nadużyć.

Cel ten prawie wkrótce całkowicie osiągnięto i prawie wszystkie firmy polskie jako „niedogodne“ szykanami i utrudnieniami zniszczono.

W takiej sytuacji znalazł się b. nadleśniczy lasów prywatnych Galewski, który będąc także jak i ja „wyzwolonym“ z majątku, t. j. z nakładu

swego na inwestycje w lasach państwowych, widząc kompromitację i ruinę, skończył swe życie samobójstwem.

Tymczasem żydzi opanowali, tak jak za dawnych czasów rosyjskich, lasy państwowe całkowicie i jak widać z prasy gospodarują nie najgorzej na niekorzyść Skarbu polskiego.

„Słowo" wileńskie, pisząc w nr. 86 o aferze oszukańczej w miejscowej Dyrekcji Lasów Państwowych, nadmienia, że „jeden tylko żyd, który naraził skarb państwa na 5 miljonów złotych straty—zwrócił Skarbowi à conto 60.000 dolarów, czyli zaledwie $^1/_{10}$ część przywłaszczonej wartości drzewa. A kto zwróci $^9/_{10}$ wartości, t. j. $4^1/_2$ miijona zł.?

„Słowo" wileńskie nie podaje nawet, że ten żyd, który przywłaszczył drzewa na $4^1/_2$ mil. zł. siedzi już w więzieniu.

Odsiedzi widocznie więzienie referent, a 49 $^1/_2$ miljona złotych podług systemu p. szefa Dep. Lasów pozostanie u żydów. Taki prawdopodobnie będzie koniec tej wileńskiej afery drzewnej, jak i był koniec afery w Białowieży i w wielu innych lasach państwowych.

Hasłem koniecznem dnia powinno być oczyszczenie wyższych urzędów, t. j. Departamentów i Ministerstw od tak niedołężnych kierowników.

Inaczej prędko zlikwidujemy Polskę i musimy wszyscy pójść z powrotem pod but niemiecki. Oni nas nauczą jak się pracuje i jak się gospodaruje.

H. Olszewski.

Przyp. Red. Sprostowania i wyjaśnienia Ministra Rolnictwa, p. Niezabytowskiego, odpowiedzialnego za obecny stan rzeczy, nie obalą faktu niepraktyczności i braku decyzji samodzi lnej u obecnego szefa Departamentu Leśnego.

Opanowanie przez żydów lasów państwowych każdy może sprawdzić, odwiedzając Kancelarje Dyrekcyj leśnych, napchane .wyłącznie „przedsiębiorcami" i kupcami żydowskimi. Polskiej twarzy tam się już nie zobaczy.

Jak wychodzi na tem Ska b Państwa jest rzeczą wiadomą dla kazdego, kto zna te sprawy bliżej.

Na marginesie artykułu „Dno oka".

Artykuł marszałka Piłsudskiego „Dno oka" wywołał w prasie ogólną konsternację i oburzenie. Każde z pism partyj, partyjek, stronnictw zareagowało na swój swoisty sposób.

Wszyscy są zgorszeni: „Gazeta Warszawska" ogłasza wyniośle rezolucję Rady Naczelnej swego stronnictwa, uznającą, że enuncje te są napisane przez człowieka chorego. „Robotnik" wypowiada się w imieniu kraju, że ma tej całej „sanacji" gruntownie dość. „Epoka" pisze o potrzebie „kultury żywego słowa" i występuje przeciw „niechlujstwu słowa„. „Kurjer Warszawski" mówi o wywołaniu przez artykuł bardzo ujemnego efektu w społeczeństwie i t. d. i t. d.

Słowem, ni prawym, ni lewym nie dogodził.

Szczęściem, są to głosy tylko partyj, stronnictw, partyjek. Każda z nich przypisuje swe partyjne poglądy całemu polskiemu społeczeństwu i mówi w jego imieniu.

Lecz to biedne polskie społeczeństwo, zapędzone w szary kąt ze swemi najświętszemi marzeniami i wciąż narastającym żalem nieładu i nierządu, milczkiem cierpi, przypatruje się i przysłuchuje do tych wszystkich partyjnych elukubracyj, do tego chaosu wymagań, żądań i dążeń najczęściej ze sobą przeciwnych.

Jaki to trzeba byłoby mieć stan rzeczy, by zadość uczynić tym wszystkim wymaganiom i chęciom?

To też społeczeństwo, stojące poza partyjnictwem, cierpliwie czeka że raz wreszcie nastąpi koniec abracalabrze, że raz wreszcie rozwieje się mgła pojęć, wisząca nad krajem, że raz wreszcie zbiorą się chmury, z których uderzy piorun i rozpędzi te miazmatyczne naleciałości.

Dziś ono słyszy, że wreszcte zagrzmiało. I społeczeństwo oczekuje pioruna. Ono widzi, że tylko taka wola, jak mar. Piłsudskiego może dać sobie radę w tym chaosie, nie licząc się z nikim i prowadząc swoją linję, nie zważając na to, czy to komu się podoba, czy nie, czy to jest wygodne dla jakiejś partji, czy nie.

One, te partje, oburzone ze zgorszeniem medytują nad zewnętrzną formą wystąpienia Marszałka. Prawda że forma nie jest wersalską. Jednak trzeba pamiętać, że pisze to nie jakiś skryba, żyjący z pióra, lecz pisze, po pierwsze, żołnierz, który w wyrażeniach nie zawsze potrzebuje przebierać; powtóre, pisze to litwin, który, jak to zwykle litwini, długo milczy, długo cierpi i chowa ból w sobie, nim wreszcie zapiorunuje.

Jest rzeczą ważniejszą — treść artykułu, w niej zaś powiedziano to, co dawno powiedzieć należało.

I niech bruźdżą partje, jak chcą. Każda z nich widzi rzecz tylko pod pewnym kątem. Niech bruździ stronnictwo nibyto „narodowe", co zrobiło z hasła „sanacji moralnej" pośmiewisko, jak gdyby to nic nigdy i sanacja nie jest potrzebną.

Niech bruździ „Robotnik", któremu można odpowiedzieć, że i społeczeństwo ma go dawno dość z jego bolszewickiemi hasłami, któremi on afiszuje się na pierwszych szpaltach swego pisma.

Dopóki marsz. Piłsudski mógł być zaliczony do tej lub owej partji, oblicze jego straszyło ludzi nie zatrutych partyjnemi pojęciami. Dziś, gdy wszystkie partje od niego odwróciły się, gdy on pozostał samotny — gdy wszyscy są przeciw niemu, teraz dopiero rodzi się nadzieja że nareszcie wybrniemy jakoś z tego błota partyjnictwa, do którego jesteśmy wtrąceni przez trzydziestukilku-głową hydrę sejmową.

W tym niedogodzeniu partyjnym interesów tkwi zarodek mocnej władzy i powagi monarchizmu, tkwi nadzieja pomyślnego zakończenia naszego chaosu.

Niech więc w dalszym ciągu rozwija się ta samodzielność jedynego w kraju człowieka, stojącego dziś ponad partjami. A gdy przyjdzie moment twórczy, nie będzie potrzebował on poparcia partyj, bo poprze go całe społeczeństwo polskie.

Dr. K. Wróblewski.

Z frontu przeciw-żydowskiego.

W Niemczech sprawa żydowska występuje coraz silniej i walka przybiera coraz ostrzejszy charakter.

Poseł narodowo-socjalistyczny dr. Gabbels zamieścił w organie tego stronnictwa „Der Angriff" następujące nakazy dla swoich rodaków:

1) żydów nie można zwalczać za pomocą środków dodatnich. Żyd bowiem jest „ujemnością", którą należy skreślić z rachunku niemieckiego, w przeciwnym zaś razie „ujemność" po wieki niszczyć będzie ten rachunek;

2) z żydami niepodobna roztrząsać kwestyj niemieckich. Wszak niepodobieństwem jest dowieść komukolwiek, że się ma prawo i obowiązek unieszkodliwienia go;

3) żydowi nie wolno przyznać praw, jakie przysługują każdemu uczciwemu przeciwnikowi, żyd bowiem nie jest przeciwnikiem uczciwym. Wykorzysta on wspaniałomyślność i rycerskość swego wroga wyłącznie w kierunku usidlenia tegoż;

4) żydowi nie wolno współrozpatrywać kwestyj niemieckich. Jest on obcokrajowcem, obcym duchowi ludu, korzystającym jedynie z praw gościnności i zawsze w kierunku nadużywania tych praw;

5) tak zwana moralność religijna żydów nie jest moralnością, lecz jedynie środkiem popełniania oszustw. Nie przysługuje jej zatem prawo domagania się opieki władzy;

6) żyd nie jest mądrzejszym od nas, jest on jedynie bardziej wyrafinowanym i chytrym. Systemu jego działania niepodobna złamać za pomocą środków gospodarczych; stać się to może li tylko, używając środków wytycznych. Gospodarczo bowiem żyd walczy pod zasłoną wręcz odmiennych praw, niż my;

7) żyd nie może ubliżyć Niemcowi. Oszczerstwa żydowskie są dla niemieckiego nieprzyjaciela żydów bliznami honorowemi;

8) tem donioślejszemi są walory każdej osoby niemieckiej i każdego ruchu niemieckiego, im bardziej zażartem jest przeciwieństwo żydowskie wobec nich. Być zwalczanym przez nich jest zjawiskiem przemawiającem na korzyść zwalczanego. Ten, którego żydzi nie prześladują, a bardziej jeszcze ten, którego żydzi wywyższają, jest bezużytecznym i szkodliwym;

9) żyd zawsze roztrząsa sprawy niemieckie z punktu widzenia żydowskiego. Wobec tego w większości wypadków słusznem jest to, co jest wręcz odwrotne twierdzeniu żydowskiemu;

10) wobec antysemityzmu należy powiedzieć „tak" lub „nie",

11) kto szanuje żydów—grzeszy wobec swego narodu. Można być — albo parobkiem, albo przeciwnikiem żydów. Wrogie ustosunkowanie się wobec żydów jest kwestją czystości osobistej.

12) Jedynie opierając się na tych zasadach, ruch antyżydowski liczyć może na powodzenie. Taki ruch żydzi biorą poważnie. Takiego ruchu żydzi się obawiają".

Ja widać, program powyższy jest może niezbyt wyczerpująco obejmującym problem walki z żydami, ale myśli jego są zdrowe i tezy dobrze przemyślane.

Zamieńmy rzeczownik „Niemiec" na „Polak", a przymiotnik „niemiecki" na „polski", a otrzymamy realne podstawy ruchu przeciwżydowskiego w Polsce.

Pozatem u nas gorzej jest, gdyż Niemcy przewyższają nas swoim systemem pracy i większą naogół pracowitością. Żydzi zaś, jako naród trzeźwy, pracowity w masie, ruchliwy i nieprzebierający w środkach, są tembardziej niebezpieczni i w końcu nas całkowicie opanują, jeżeli nie staniemy się solidarni jak żydzi.

A. D.

POŁOŻENIE KATOLICYZMU w ROSJI.

(Według „Figaro" — art. G. Goyau).

W Moskwie w końcu lutego r. b. pozostało już tylko 2 księży katolickich. Trzeci, w chwili gdy wybierał się do Możajska, aby odprawić ostatnią mszę w kościele, konfiskowanym przez bolszewików, był na dworcu kolejowym aresztowany i wtrącony do więzienia. Czy będą go sądzili? Czy umrze z głodu, jak to bywa tam? Jest to tajemnica katów.

Sowiet miejski Moskwy wydał już rozporządzenie wyrzucenia wszystkich księży katolickich za miasto, gdy zaprotestowali przeciwko temu żydzi i tatarzy, upatrując w tem prejudykat do wyrzucenia później ich duchownych.

Skutkiem takiego straszliwego położenia, z woli Papieża w Lisleux, we Francji, odmawiana jest następująca modlitwa codzienna za wszystkich cierpiących w Europie Wschodniej i w Azji Północnej:

> „Za wszystkich, którzy tam (w Rosji), chcąc utrzymać wiarę chrześcijańską, są codziennie wystawieni na męczarnie. Systematycznie są ogładzani, wystawieni na straszne choroby, na długie męczarnie w śniegach i lodach, na kary bezterminu w więzieniach ciemnych, gdzie wierni, zakonnicy i zakonnice, księża i biskupi, zamykani są pospołu ze zbrodniarzami najzatwardzialszymi. Ich cierpienia trwają od wielu lat, a wielu z nich opłaciło krwią swoją wierność dla Chrystusa".

Niepostrzeżenie, ale widocznie dla oczu baczniejszych, postępuje i odchrześcijanienie Polski, pomimo pozory, troskliwie utrzymywane.

Demokracja, za demokracją — socjalizm, a za socjalizmem — komunizm idą za sobą krokiem pewnym. T.

Głos „narodowca-monarchisty".

Jest przekonaniem szerokiego ogółu, że forma ustrojowa, jaką Polska przyjęła po odzyskaniu niepodległości, była dziełem przypadku. Wszelkie bowiem tęsknoty patrjotyczne, podświadome dążenie do nawiązania z tradycją i cały wogóle podkład uczuciowy predestynował Polskę raczej do formy rządów monarchicznych.

Trzeba by na to pewnej perspektywy historycznej i udostępnienia tajnych jeszcze dzisiaj archiwów, by wykryć przyczyny i czynniki działające wówczas na rzecz zaprowadzenia w Polsce rządów republikańskich.

Nasz sojusz z Francją niepoślednią, bez wątpienia, rolę odegrał w kształtowaniu się fizjognomji politycznej kraju, dzięki osmozie i inspiracjom zarówno jawnym jako też i tajnym, stamtąd do nas idącym.

Nasi politycy, nie tylko radykalni, ulegali urokowi Trzeciej Republiki. Bez wątpienia, że sztab generalny N- D. uległ również republikańskiej infekcji, dzięki współpracy z kierownikami polityki francuskiej na gruncie Komitetu Narodowego w Paryżu i później przy ścisłej współpracy przy tworzeniu traktatu wersalskiego. Grunt więc pod ustrój republikański w Polsce był wsród czynnych polityków doby ówczesnej należycie przygotowany.

Pozatem na rzecz republiki przemawiały i te ewentualne trudności, jakie nastręczało by erygowanie w Polsce monarchji, ze względu na brak dynastji rodzimej i mogącej się rozegrać przy wyborze kandydata do tronu Polskiego kampanji politycznej, zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz Kraju, co w trudnym momencie rozpoczynania odbudowy państwa nie byłoby sprawą łatwą.

Skutki tego oszczędzenia sobie kłopotów na wstępie odbudowy państwowości polskiej mszczą się na nas po dziś dzień. Wznoszony mozolnie gmach nie trzyma pionu. Jesteśmy ciągle świadkami przemiesczania się środka ciężkości.

Rozłamy w ugrupowaniach politycznych stały się zjawiskiem normalnem. Ludzie, poszukujący jakiegoś punktu oparcia dla swych skłonności politycznych, nie znajdują go w ruchomych platformach politycznych skutkiem czego albo powstrzymują się od wyraźnego zadeklarowania się lub też są w stanie ciągłej emigracji politycznej, prowadzącej w rezultacie do rozluźnienia więzów organizacyjnych stronnictw politycznych i powszechnej dozorjentacji.

Na takiem podłożu dojrzewanie myśli państwowej musi ulec zastojowi i zdrowe wskazania, idące na nas z głębi naszych dziejów, mogą być zgłoszone i wypaczone.

Sytuację obecną można by więc, nie szukając oryginalnych określeń, nazwać „grocho-kapuścianą"

Nie będę się tu kusić o wypracowanie jeszcze jednej recepty na zbawienie Ojczyzny i w skład radzącego nad zdrowiem ojczyzny „consilium facultatis" pchać się nie zamierzam, nie nasuwa mi się jedna uwaga:

Jeżeli wskutek wadliwego ułożenia fundamentów budynek nam się chyli i rysuje, to nie trzeba czekać aż zawalenia się jego i „kurzawy

dziejów", lecz, póki jeszcze można, powoli rozebrać i zaczynać od nowa, od fundamentów, a tym fundamentem jest ustrój państwa.

Tak trudnym do rządzenia narodem, jakim są Polacy, w jego warunkach geo i etnograficznych, można kierować tylko przy pomocy ustroju monarchicznego. Pozwólcie ludziom spokojnie pracować, nie ciągnijcie ich za łeb w wir nienawistnej polityki. Niech ten dobry naród polski, złożywszy brzemię władzy w ręce swego monarchy, odetchnie spokojnie z pełnem zaufaniem do pomazańca Bożego, co losy swoje osobiste na wieki z losami Kraju związał.

Rolnicy wówczas wrócą do swych pól, robotnicy do fabryk, urzędnicy do biur i każdy na swoje miejsce do pracy i jak w ulu, gdy królowa jest czynna i na stanowisku, zapanuje ład, dobrobyt i zgoda.

Może tę prawdę rychło zrozumieją wszyscy, którzy nie z imienia lecz z ducha są monarchistami, t. j. wszyscy narodowcy polscy.

Czas już zacząć łączyć co podobne, by wspólnym wysiłkiem kształtować życie. Baczmyż, by nas wrogowie znowu do jedności nie nawrócili.

H. Śliwowski.

Olbrzymy i Karły.

Winston Churchill w swoich pamiętnikach tak określił sytuację powojenną: „Wojna olbrzymów zakończona, rozpoczęła się kłótnia karłów":

„Ludzie czołowi Państw zwycięskich musieli poddać się dokuczliwym próbom. Wydawali się wszechmocni, a wszechmoc ich opuszczała. Mimo tego zaćmienia, świeciło jeszcze kilka spóźnionych świateł i można było je ożywić jeszcze wielką akcją. Ale chwila była rozstrzygająca. Codzienne opóźnienia czyniły coraz trudniejszem zadanie zebrania owoców zwycięstwa. Z każdym dniem potęga nie tylko mężów stanu, ale i narodów aljanckich oraz ich jedność malała. Wojska zdemobilizowano, wyborcy odzyskali wpływ. Ze wszech stron powstawały zawiści, fukcje, urazy oddawna tłumione. Każdy dzień przynosił taki nawał spraw pilnych, tak był przeładowany naciskiem osób i zdarzeń, że natura ludzka uczuła się poniżej zadań. Czyż można się dziwić, że wodzowie oddali się złudzeniu władzy, wspomnieniom zwycięstwa i naciskowi spraw codziennych.

„W rzeczywistości, gdy okręt wracał do portu, połowa steru wpadła do wody, czego nie zauważyli sternicy".

Tak, „gdy wyborcy odzyskali wpływ, rozpoczęła się kłótnia pigmejów", mówi stary parlamentarzysta angielski.

REFLEKTOR.

Powrót do zdrowia. — Upokorzenie. — Trés sport.

Chorzało się srodze, miły czytelniku — tedy „reflektor“ przygasł na kilka numerów. Banalna i aktualna grypka spenetrowała mi dokumentnie nie tyle dno oka, co zakamarki płuc — już i tak przez wojenkę co nieco ruszone, — tedy eskulapowie zalecili rekonwalescencję spokojną, cichą, mlekopijną i... bezmyślną. Po raz pierwszy być może w życiu byłem tak wyczerpany, że zdecydowałem się posłuchać rad uczonych braci doktorów i trwałem w ciszy — „zawiesiwszy myśl na kołku“.

Smutno jest patrzeć, wierzcie mi, na zawieszoną między sufitem a posadzką myśl nieszczęśliwą...

— Niech pan czyta, panie Henryku, nasze pisma codzienne, ot „Kurjer“, „Kurjerek“ czy inny „Express“ — powiada mi doktór — albowiem musi pan trwać w pustce myślowej, zupełnej, absolutnej i idealnej — natomiast od książek, miesięczników — wara!...

Czytałem tedy nolens-volens „zapisaną“ mi miksturę, a rekonwalescencja postępowała szybko. Po wchłonięciu pigułki „poślinis fajdanis“ gorączka skoczyła mi wprawdzie o parę kresek. Natomiast list, czci i godnego Sejmu marszałka, uzdrowił mnie ostatecznie.

Ryk „starego czerwonego tygrysa naddunajskiego“ przypomniał mi tak łudząco kwilenie dzieciny, opuszczonej przez mamusię w wiedeńskim Praterze, w czasie niedzielnej przechadzki, że jako człowiek miękkiego serca musiałem przecież zerwać się z fotela i zastanowić nad tem, gdzie „ziazia“ mianowicie — i czy guz wyskoczy.

Sytuacja jednak aktualna uspokoiła mnie w zupełności: Niegrzeczny Bard skończył swą pieśń miłosną, wziął urlop i pojechał się leczyć zagranicę.

Zaświtał nad Ojczyzną skołataną nowy Świt, a mamusia dalej biczykiem wywija.

*
* *

Miniony okres ciężkiej zimy dostarczył tyle ciekawych i niemniej ciężkich tematów do oświetlenia, że naprawdę jestem w kłopocie od czego zacząć. Jeślibym zaczął np. od rozstrząsania zagadnienia zmiany Konstytucji i projektu wysuniętego w tej materji przez Blok Bezpartyjny, obawiam się, że czytelnik, który niema czasu do stracenia, zaniechałby czytania dalszego ciągu Reflektora.

Niemniej jednak pragnę zaznaczyć, że sprawy tej bynajmniej nie lekceważę i, że jeśli znajdzie się choć jeden człowiek (nie wyłączając projektodawców), który uwierzy w możliwość przeprowadzenia tej zmiany drogą obraną przez Blok, t. j. drogą „uświadomienia ludu“ i głosowania parlamentarnego, to gotów jestem poświęcić temu zagadnieniu dwa „Reflektory“, jeden artykuł wstępny, balladę i sonet. Dziś, mając dla tego

pomysłu przygotowany tylko nekrolog, powstrzymam się od wygłaszania uwag (niewesołych zresztą), jakie on nasuwa.

Na wszelki jednak wypadek, radzę tym „nieokiełznanym" prawicowym demokratom, którzy w wypadku wyznaczenia przez ustępującego prezydenta i przez zgromadzenie narodowe — 2 kandydatów lewicowych na stolec prezydencki — nie będą mieli wogóle na kogo głosować, skorzystać z przysługujących im w całej pełni praw obywatelskich i pójść w dniu plebiscytu, na drugie przedstawienie do „Morskiego Oka". Bywają tam wcale dobre programy i to par exellence demokratyczne.

*

* *

Jedyna Polska z pośród wszystkich państw sojuszniczych nie była reprezentowana przez oddział wojskowy na pogrzebie marsz. Ferdynanda Focha.

Za trumną wielkiego wodza szli Senegalczycy, Czesi, Włosi, Anglicy, Amerykanie, Rumuni, Arabowie i t. d. — Polaków nie było.

Pomijam ogrom i szlachectwo ducha człowieka, którego chwała pozostanie dla ducha szlachetnej potomności — nieśmiertelną.

Biorę już pod uwagę tylko formalną stronę tego u p o k o r z e n ia, jakie nam kazano przebyć.

Ś. p. F. Foch był marszałkiem Polski.

Przepisy wojskowe wyraźnie określają reprezentację armji na pogrzebie swego oficera. W wypadku śmierci generała mają być reprezentowane u trumny wszystkie rodzaje broni.

Dlaczego armja polska nie zastosowała się do przepisów swojej własnej dyscypliny służbowe? Dlaczego Wojsko Polskie nie oddało należnego hołdu prochom tego, którego zasłudze zawdzięczamy w wielkiej mierze Wolność.

Za co nas u p o k o r z o n o?

*

* *

Wychodzi w Warszawie rok 3-ci wykwintne, ilustrowane, na papierze kredowym pismo: „Teatr i Życie Wytworne".

W ostatnim numerze powyższego pisma (patrz № 3 „Teatr i Życie Wytworne"), w artykule, traktującym o tegorocznych modach wiosennych, czytamy m. inn.:

> „... niezbędnym skompletowaniem automobilowej elegancji jest pies.
>
> „Najmniejsze są terjery szkockie, śliczne w swej cudaczności. Z dużą 6 cylindrową maszyną świetnie harmonizuje dog, najlepiej jest go d o b r a ć do koloru maszyny, lub też p o l a k i e r o w a ć ją na kolor doga.
>
> „Odpowiednio wytresowany pies może zastępować klaxon (sygnał). W każdym razie uroczo wygląda, gdy siedzi z a d o w o l o n y na miękkich poduszkach obok swej uroczej właścicielki. Ça fait trés sport!!!"

Pod adresem Sz. Autora powyższego artykułu pozwolę sobie nadmienić:

Niezbędnym skompletowaniem kryminału dla niespokojnych oprawców (hycli) jest jego sz. osoba. Będzie tam stale modny i na czasie i nie potrzebuje się przelakierowywać. Odpowiednio wytresowany może zastępować szakala afrykańskiego (Canis aurens) ewentualnie Macacus inuus— (małpę Magot), jako najzłośliwiej głupią z pośród tego rodu.

Przypominam i podkreślam: Macacus inuus!— Ça fait trés sport!

*

* *

W tym samym numerze omawianego pisma znajdujemy fotografję z następującym objaśnieniem:

„Popularny w Warszawie właściciel cukierni Ziemiańskiej, p. A., jest zapalonym automobilistą i dokonuje dalekie wycieczki po Polsce i zachodniej Europie".

O ile nam dobrze wiadomo, tenże „zapalony" sportsmen rok temu dwukrotnie skazany był przez sądy polskie za lichwę i paskarstwo.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

O Hipciu Warjacie! Chapeaux bas przed twoją popularnością! Poślij swą fotografję do eleganckiego tygodnika! Życie zaczyna być naprawdę teatrem i to teatrem wytwornym . . .

H. Przyborowski.

Sprawy finansowo-gospodarcze.

KONKURENCJA STANÓW ZJEDN. AMERYKI.

Już i Francja zaczyna się mocno skarżyć na handlowy dumping amerykański. Związki handlowe i ekonomiczne w memorjale do ministra piszą między innemi:

„Prezydent Hoover powiedział, że dotychczasowy eksport ze Stanów Zjedn. wynosi zaledwie 10 proc. produkcji, którą należałoby wywieźć. Trzeba to zrobić — wywieźć 90 proc. Dla kogo? Naturalnie do krajów, które są dłużnikami Ameryki. Trzeba je do zakupu zmusić. Wywozi się konserwy mięsne i rybne, owoce suszone, filmy, fonografy, przyrządy elektryczne, mechaniczne, samochody i t. d.

„Przemysł europejski zagrożony jest przez ten dumping amerykański, bo koszt zasadniczy produktów amerykańskich jest już zamortyzowany na miejscu przez sprzedaż na wielkim rynku wewnętrznym, a reszty produktów, to jest exportu nie obciążają już żadne koszty produkcji.

„Taki stan rzeczy jest wielką groźbą dla pracy europejskiej".

Rozumiemy, dlaczego „wolne“ państwo Waszyngtona stara się utrzymać stan wrzenia i chaosu w Europie. Pomyślność chwilowa Ameryki jest skutkiem nędzy Europy po wojnie. Ale te amerykańskie humbugi źle się skończą, jak to bywa zawsze, gdy materjalizm życiowy przejdzie granice zdrowego sensu. W. S.

TEATR, MALARSTWO I SZTUKA.

Wystawa Kwietniowa w Zachęcie.

Zbiory prac p.p. Lasockiego, Bagieńskiego i Domaradzkiego.

P. Lasocki kocha nie barwy, jako barwy, lecz przedmioty barwione. Jest naturalistą, a naturalizm jego jest wybitnie rodzimy. Stoi mocną stopą na ziemi, na trawie, w lesie polskim, na pastwisku, gdzie pasą się krowy. Wszystko w nim jest polskie. Ulubioną barwą jego jest zieleń w różnej skali usłonecznienia. Motywy przezeń brane są arcyproste, ale zawsze żywe. W intelektualizm malarski się nie zabawia. Z postaci ludzkich robi plastyczne bryło-plamy. Obrazy jego rozwieszone w domu mogą być przedmiotem miłego zżycia się. Jeżeli nigdy nie jest błyszczący i swietny, to nigdy nie bywa nudny. Taka jest i natura polska.

P. Bagieński zyskuje wiele na wystawie zbiorowej swych rzeczy. Są malarze, którzy tracą przy zestawieniu ich dzieł. Wypadek ten jest wtedy, jeżeli malarz nie ma uczuć głębszych i przez to staje się monotonnie zimny, chociażby przy kunszcie. Marznie się wtedy na wystawie jak w salonie eleganckim, ale nieopalonym. Przy zbiorowem ogarnięciu pracy p. Bagieńskiego widać wyraźnie, że ma się do czynienia z kompozytorem mającym duże zasoby energji twórczej i umiejętności malarskiej. Sceny jego bądź batalistyczne, bądź charakterystyczno-życiowe—wszystko zresztą rodzimo polskie, jak u p. Lasockiego — mają układ i ruch doskonały. Zarzucićby można być może pewne przyćmienie kolorów, a przecież artysta pracuje głównie w skali barw jasnych.

Krajobrazy p. Domaradzkiego są bardzo dobrze wykończone, spokojne w światłocieniu.

Z wystawy ogólnej, przy przejściu pobieżnem przez sale, zanotujemy:

Przepyszne wnętrza p. Bł. Iwanowskiego. Dalej w tej specjalności iść niepodobna. Czary światła niezrównane.

Rzeczy p. Kraśnika (krajobrazy, powietrze, drzewa) są bardzo oryginalne. Jest pewna zagadkowość w dotknięciu tego pędzla. Jest to malarz ciekawy.

P. Nałęcz zaciekle pracuje nad dziejami morza i floty polskiej za Wazów. Wystawił bombardowanie statku szwedzkiego i wartę polską na morzu. Wytrwałość i ciągłość tej pracy jest do zaznaczenia.

Kwiaty p. Kędzierskiej — w dobrym smaku.

Na wystawie zbiorowej znalazło się jednak sporo obrazów za łaskawie przyjętych przez jury. Wolelibyśmy sito gęstsza. Pobłażliwość bywa w sztuce mieczem obosiecznym. „Zachęta“ narażona jest ciągle na ataki apaszów, niechaj więc nie broni się przez artystycznych impotensów. Gr.

Przegląd piśmiennictwa.

„Tęcza“, (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22).

Ostatni (15) zeszyt „Tęczy“, wydawanej od 2-ch lat w Poznaniu, poza ciekawą i różnorodną treścią daje p. t. „Groźniejszy Cham“ recenzję z wydanej przez senatora J. Makarewicza książki, opisującej ostatnie wrażenia z Ameryki.

Warto, aby ją przeczytali nasi zwolennicy „amerykanizmu“ i wyborów prezydenta przez cały naród.

Są tam takie, zapewne nieznane naszym „demokratom„ uwagi:

„Polityka jest w Ameryce wyłącznie dążeniem do pewnych interesów materjalnych. James Bryce w swoim dziele o ustroju Ameryki (The american commonwealth) stwierdza dosłownie, że „żadne stronnictwo niema żadnych zasad czy wytycznych... ma tylko interesy do popierania“ (nie lepiej jak nasze partje polityczne. — Przyp. Red.).

„Partja zwycięska obsadza wszystkie urzędy i stanowiska swoimi ludźmi, wyrzucając na bruk przeciwników, którzy znów, przewidując to, starają zapewnić sobie „emeryturę“ za pomocą łapówek, (tak samo zaczęto u nas budować i budowano 8 lat Polskę. — Przyp. Red.).

„Sądownictwo stoi moralnie tak wysoko, że gubernator stanu nowojorskiego proponuje, aby odebrać sędziom prawo wymierzania kary, pozostawiając tylko prawo orzeczenia winy. Kary ma wymierzać osobny „ekspert“ wysoko płatny, więc niezależny“ (u nas tego jeszcze niema, lecz demokracja wkrótce do tego doprowadzi. Przyp. Red.).

„Trzeba się dobrze zastanowić, czy cham amerykański, który na nas idzie jak „griaduszczyj cham“ rosyjski nie jest dla kultury mniej groźny od swego „eurazjatyckiego braciszka?“ (za jednym i za drugim stoi zorganizowana w kartele finansjera żydowska i ona niszczy kulturę świata. — Przyp. Redakcji).

„Robotnik“ № 104 redagowany przez żydów dla „polskiego“ robotnika miał swoje święto.

Różni autorzy, czcili święto Perla, „apostoła P. P. S. i „wodza demokracji“ po odsłonięciu jego pomnika na cmentarzu żydowskim w Warszawie.

Sztandary, delegacje, gratulacje, no i suggestje:

„Nad tym grobem powiewają sztandary, które rozwiną się również w dniu wielkiego zwycięstwa klasy robotniczej“.

„Rycerz wytrwały, niezłomny, bez skazy“ — „wykonał i dał partji program, który przez długie lata będzie dla niej drogowskazem i busolą“.

Życiorys drugiego, jeszcze żyjącego apostoła P. P. S., żyda-posła Libermana, któremu nasze Stronnictwo Narodowe w Sejmie biło szczere brawa za obronę demokracji i sejmokracji, znajdujemy w № 12 „Gazety Narodowej“ (Kraków, ul. Matejki № 7):

„Dowodem odwagi ze strony Trybunału byłoby, gdyby się oskarżyciela Liebermana spytano odrazu, jak to jest możliwe, że on, Lieberman, jako oficer rezerwy przez dwóch innych nieaktywnych oficerów został 15 razy publicznie napiętnowany, jako o s z u s t i p r o w o k a t o r".

Kogo oklaskujecie i kto was prowadzi, zacni „narodowcy".

H. O.

Nasza odezwa.

Wobec znacznego podniecenia, jakie w Polsce dało się odczuć w ostatnich 2-ch tygodniach, Redakcja „Pro Patria" wydała i rozpowszechniła w Warszawie w ilości 10.000 egz. ulotkę, w której zamieszczono artykuł p. t. „Źródło zła" z № 157 „Pro Patria", oraz odezwę treści następującej:

Polacy! Zastanówcie się!

Sięgnijcie do głębi Waszych sumień! Spójrzcie prawdzie w oczy!

Czy nadal swoją biernością będziecie dopomagać do wywłaszczenia siebie i swoich dzieci z zapłaty i dorobku, jakie Wam się słusznie należą?

Czy nie przestaniecie być zwykłymi zjadaczami polskiego chleba, nie widzącymi nic poza zdobywaniem tego chleba i jego trawieniem?

Czy jeszcze nie zrozumieliście, że wyzysk i nędza ekonomiczna, panujące powszechnie w Polsce, są prostym i konsekwentnym odbiciem i skutkiem bezładu oraz nieporządków, wynikających z obecnego wadliwego ustroju politycznego?

Czy nie widzicie, o ślepcy, że jedynie złe rady i złe rządy w większej części najgorszych, a ambitnych i próżnych ludzi w naszych Sejmach, Sejmikach i Radach Miejskich potworzyły niszczące Naród Polski prawa, spychające go całkowicie do roli parjasów i oddające go na służbę miejscowym i zagranicznym finansistom-bankierom?

Czy widząc naokół siebie tyle nędzy, krzywdy i niesprawiedliwości, takie poniewieranie wysiłków i zasług, tyle wyzysku przez panowanie Złota nad Duchem i Krwią Narodu Polskiego, nie pragniecie już lepszego jutra dla siebie i swoich dzieci?

Czy nie stwierdziliście sami, że partje polityczne są terenami, na których najłatwiej żerują, wybijając się na przewodników wszelkiego rodzaju próżniacy, aferzyści, bezczelni złodzieje grosza publicznego, obrońcy sutenerów i zdrajcy Ojczyzny?

Czy nigdy nie pomyśleliście poważnie nad sprawą słuszną i wielką, a od Was przez całą przekupną prasę ukrywaną, że w o l a, d e c y z j a i w ł a d z a w państwie jest tak jak myśl i wola w każdym organizmie ludzkim j e d n a i n i e p o d z i e l n a?

RODACY!

Jeżeli zgadzacie się z nami, złączmy więc nasze usiłowania, aby zmienić obecny system polityczny, niszczący nie tylko żywotne siły Narodu, lecz i świętości narodowe Polski!

Otrząśnijcie się nareszcie z partyjnego błota szarlatanów sejmowych, wyzyskujących Waszą dobrą wiarę, a gotujących Wam zgubę!

Odrzućcie precz demokratyczne oszustwo, politykantów zebranych w Sejmie, niechcących tylko radzić, a chcących r z ą d z i ć Polską i pozujących na prawych i jedynych Mandatarjuszy całego Narodu Polskiego!

Zamiast obecnego Sejmu — siedliska korupcji, zdrady i konszachtów partyjnych, żądajcie powstania Sejmu, złożonego z ludzi honoru, zasługi i pracy, t. j. z reprezentantów Wolnych Zawodów i połączonych w Korporacje niepolityczne Zbiorowisk, czyli przedstawicieli robotników i wytwórców wszystkich gałęzi pracy!

Zamiast kończącej się dyktatury, gotującej nam smutny okres bratobójczych walk, żądajcie ustalenia Jednostkowej Dziedzicznej Suwerennej Władzy Monarszej, takiej, jak ją widzimy w tylu państwach cieszących się ładem i dobrobytem i takiej, jaką nam przekazali nasi szlachetni i rozumni Twórcy Konstytucji 3-go Maja!

Żądajcie więc od Marszałka Piłsudskiego już nie tylko słów i obietnic, lecz szybkich i decydujących czynów!

PANIE MARSZAŁKU, JÓZEFIE PIŁSUDSKI!

W roku 1918, jako Naczelnik Państwa, nadałeś Polsce samodzielnie i w dobrej wierze obecny demokratyczno-republikański ustrój polityczny, a Naród Polski uznał i potwierdził wtedy Twe zarządzenie. Obiecywana wolność zamieniła się w ciężką niewolę u Przedstawicieli Złota.

Dopuszczenie szerokich kół obywateli do udziału w życiu państwowem stało się fikcją, gdyż nie Obywatele, lecz zgrani partyjnicy rządzili i chcą nadal rządzić Polską.

Gromisz i publicznie biczujesz ludzi oraz poszczególne partje polityczne, a musisz Sam przyznać, że nie ludzie i nie partje polityczne temu winne, lecz Twoje zaufanie i Twój ówczesny system, dopuszczający do współrządów partje i ich delegatów.

Znieprawieni i do gruntu zdemoralizowani cząstką udzielonej im przez Ciebie władzy suwerennej, partyjnicy sejmowi dzisiaj uzurpują sobie „wolę ludu" i myślą jak odsunąć Ciebie od władzy, a nawet sądzą już Twoich ministrów.

Nie masz innego wyjścia!

Przekreśl i anuluj swój akt pierwszy z r. 1918 i następne.

Póki jeszcze nie zapóźno, zamknij i zlikwiduj wszystkie partje polityczne w Polsce, jako jaskinie szulerskie i główne źródła siejące niezgodę, anarchję i demoralizację!

Nadaj Polsce nowy, ale już lepszy ustrój, a cały Naród Polski uzna Twe nowe zarządzenie tak, jak je uznał w r. 1918, t. j. — za sprawiedliwe, słuszne, legalne i obowiązujące.

Warszawa, 14 kwietnia 1929 r. **Redakcja „Pro Patria".**

Osoby i organizacje, któreby zechciały powyższą odezwę dla propagandy rozpowszechnić na swoich poszczególnych terenach, proszone są o porozumienie się w tej sprawie z administracją naszego wydawnictwa.

Odezwa wysyłaną jest za zwrotem kosztów papieru i druku.

APEL DO CZYTELNIKÓW!

Zwracamy się do Wszystkich naszych Czytelników z prośbą o natychmiastowe poparcie naszego funduszu propagandowego.

Zbliżają się ważne wypadki, do których musimy grunt przygotować, a bez środków pieniężnych uczynić tego nie możemy.

Red. i Adm. „Pro Patria".

Redakcja i Administracja: Warszawa, Traugutta 3, tel. 40-39. Konto w P.K.O. № 8.801.
Prenumerata zł. 5 kwartalnie, niezamożni — zł. 2.50. Pojedyńczy egzemplarz zł. 1, ulgowy gr. 50.

Redaktor: **H. Olszewski.**
Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta", Warszawa, Traugutta 3, tel. 40-39.